

NAUTILUS, Lustra

nie, nie, nie
wiesz co cię pcha do tego by tam iść
każdy jest winny
tylko nie ty
wracasz nad ranem
nad ranem gdy nie chcesz widzieć lustra
w nim to właśnie ty
nie, nie, nie
wiesz co cię pcha do tego by tam iść
każdy jest winny
tylko nie ty
wracasz nad ranem
nad ranem gdy nie chcesz widzieć lustra

nie, nie zmienisz natury wilka
czym byś go nie karmiło
to na las spogląda
choć wie ze zastawione sidła
wabią go demony
zbliża się nagonka

też znam noce ciemne
tonę w jej chudych ramionach
pozorna harmonia
tam gdzie każdy opuszczony spotka inna duszę
jest samotna

o czym mówić nie wypada
dzisiaj szczerze, bez hamulców
lece z tym
dzisiaj wiem, że kiedy zdradzasz
to tak samo
kiedyś ci popłyną łzy
kiedyś ci coś zada
może komuś kiedyś cios zadałeś ty
pusta scena, gasna brawa
i przy barze siedzisz sam, barman też chciałby już wyjść

znam smak pogryzionego szkła
koszula we krwi
kręci się, bal trwa
ten parkiet tylko nasz, nam nie zagrozi nikt
bramka nas dobrze zna
co tydzień łoża vip
pluje się jakiś cham
zaraz wyłapie w kły
zawijaj tego łba
nie chciałem jzu tak żyć
każdy ma w sobie wilki dwa
którego z nich karmisz ty?

nie, nie, nie
wiesz co cię pcha do tego by tam iść
każdy jest winny
tylko nie ty
wracasz nad ranem
nad ranem gdy nie chcesz widzieć lustra
w nim to właśnie ty
nie, nie, nie
wiesz co cię pcha do tego by tam iść
każdy jest winny
tylko nie ty
wracasz nad ranem
nad ranem gdy nie chcesz widzieć lustra

